Rok Komunii z Panem Jezusem

Mamy za sobą Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, Jubileusz Chrzcielny. Wielu z nas doświadczyło bogactwa Bożej łaski z okazji tych świętych rocznic.



Tak sobie myślę, a może by ogłosić taki zupełnie zwyczajny, bardzo osobisty Rok Komunii z Panem Jezusem. W minione święta tak wielu z nas przystępowało do Stołu Pańskiego, czyli przyjmowało Komunię Świętą. Każdy chrześcijanin rozumie, że życie w Komunii z Chrystusem to sam fundament całego życia wiary. Eucharystia – źródło i szczyt życia każdego chrześcijanina. W każdą niedzielę przychodzę do źródła, aby zaspokoić pragnienie Boga, a potem codzienna wspinaczka: praca, odpoczynek, chwila modlitwy, układanie życia, wykonywanie różnych zadań (rodzinnych, zawodowych, załatwianie różnych spraw). Myślę, że każdy z nas, nie tylko ksiądz, na drogach swojego życia myśli o Panu Bogu, o Chrystusie, z Nim się identyfikuje, u Niego szuka oparcia.

Dlatego Komunia Święta jest taka ważna w naszym życiu. Ta niedzielna, i ta codzienna, dla tych którzy ją codziennie przyjmują, i dla tych, którzy przeżywają duchową Komunię z Panem Jezusem, na drogach swojego życia. By nigdy nie zapominać o Chrystusie.

Miejmy otwarte serca dla Pana Jezusa, nie bójmy się przyjmować Go jak najczęściej. Wykorzystujmy te wyjątkowe sytuacje, gdy

możemy przyjąć Ciało Pańskie dwa razy w ciągu dnia. Miejmy otwarte serce i umysł. Wykorzystujmy Pierwsze Piątki Miesiąca, jako okazję do spowiedzi świętej, aby znowu móc przyjmować Ciało Pańskie. Niech małżonkowie nie lekceważą tego Wielkiego Daru, który ich scementował na początku, i który dalej ma ich umacniać we wzajemnej miłości. Niech pary niesakramentalne nie mają żalu do Kościoła, że nie pozwala im przystępować do Stołu Pańskiego; niech szukają głębokiej Komunii ze Słowem Bożym, tym słowem, które również w ich życiu staje się Ciałem ukrzyżowanym i uwielbionym naszego Pana, przez cierpienie i przez radość pełnienia woli Bożej. Otwarte serce, spragnione komunii z Panem Jezusem pokona wszelkie bariery ciasnoty i zakłamanej głupoty, która niszczy życie duchowe chrześcijanina. Serce zamknięte na dar Ciała Pańskiego potrafi zdemolować wszystko: życie rodziny, życie Kościoła. Z powodu utrwalonej ciasnoty i złej woli takie serce niszczy wszelkie dobro w sobie i wokół siebie.

Ogłaszamy więc Bardzo Zwyczajny Rok Komunii z Panem Jezusem. By nas niepokoiło to, dlaczego przestaliśmy przystępować do Komunii Świętej, że już tak długo tego nie czynię. By nas zastanawiało, że chyba trzeba znowu się wyspowiadać, by znowu móc się karmić tym pożywnym Chlebem. Jednym słowem, trzeba wiedzieć, dlaczego pragnę Komunii Świętej, i dlaczego znowu jej nie przyjmuję. Co się stało? To miłość samego Pana Jezusa przynagla nas do nieustannego pytania siebie, czy żyję w Komunii z moim Panem.

[prob.]

Niezatarty znak Chrystusa



Dzisiaj przeżywamy Niedzielę Chrztu Pańskiego. Wspominamy moment, kiedy u początku swojej działalności Jezus przychodzi do Jana Chrzciciela i prosi go o chrzest. Nie po to, aby oczyścić się z grzechów, ale po to, aby uświęcić wodę, która będzie nas obmywała z grzechów dzięki łasce Chrystusa.

Jeszcze kilka miesięcy temu stawaliśmy w radosnym i świątecznym orszaku, dziękując Bogu za ten moment, kiedy Mieszko I 1050 lat temu przyjął chrzest, włączając Polskę w nurt krajów chrześcijańskich.

Niestety w ostatnich czasach odnosi się wrażenie, że chrzest bardziej niż akt religijny staje się elementem lokalnej kultury, tradycji, który w zasadzie nie wnosi nic.

A w rzeczywistości chrzest wnosi o wiele więcej, niż można sobie to wyobrazić. Jako pierwszy sakrament wszczepia człowieka w Jezusa Chrystusa ? Krzew Winny, w Kościół. W czasie chrztu w duszy każdego człowieka zostaje odciśnięta pieczęć Chrystusa, niezatarty znak przynależności do Niego. Nie da się zmazać chrztu. Nawet, jeśli ktoś odchodzi od Kościoła, to jednak chrzest ciągle jest obecny w duszy człowieka.

Można powiedzieć, że ten sakrament jest zasianiem ziarna wiary w duszy człowieka, ale to od niego samego zależy, czy to ziarno wyrośnie na piękne drzewo wspinające się ku Bogu.

W naszej rzeczywistości chrzcimy głównie niemowlęta (choć znam przypadki, kiedy kandydaci byli starsi). Chciałbym wierzyć, że rodzice przynoszący dziecko do chrztu chcą dla niego właśnie tej wiary. Jednak doświadczenie (wprawdzie niewielkie, ale

jednak) każe mi odrzucić takie właśnie idealistyczne patrzenie. Właśnie rodzice biorą na siebie odpowiedzialność wychowania dziecka w wierze. To oni stają się pierwszymi katechetami dla swoich pociech. Kiedy my, jako katecheci zaczynamy uczyć dzieci, one już w większym lub mniejszym stopniu są ugruntowane (albo nie) w wierze. A najlepszym sposobem uczenia jest własny przykład praktykowania wiary i umacniania w sobie łaski chrztu świętego. Bez tego stajemy się nieautentyczni. Stare, łacińskie powiedzenie mówi wprost: Verba docent, exempla trahunt! Słowa nauczają, przykłady pociągają! Oczywiście nie dotyczy to tylko rodziców. Dotyczy to każdej i każdego z nas. Jeśli chcemy aby chrzest nie był jedynie elementem kultury, a żywym przeżywaniem Chrystusa musimy stawać się autentycznymi świadkami wiary w Niego i realizacji Jego przykazań. A one, jak mówi Pismo Święte, nie są trudne. Zapraszam cię dzisiaj, siostro i bracie, do uważnego przyjrzenia się swojej duszy i swojego przeżywania chrześcijaństwa.

Ks. Michał.

Zegar tyka. Wszystkich



Na początku nowego roku nie jesteśmy pewni niczego. (Chyba, że ktoś myśli inaczej, niech wymieni choć jedną rzecz). Nie jesteśmy pewni zdrowia, ale też nie mamy żadnej pewności, że zachorujemy. Nawet nie jesteśmy pewni naszego życia, ale nie wiemy, czy w tym roku odejdziemy z świata żywych. Nie jesteśmy pewni, czy w tym roku wygramy przynajmniej milion w Totolotka,

ale kto powiedział, że nie mamy na to żadnych szans, chyba że nie gramy.

Jedno jest pewne: znowu od Pana Boga otrzymamy jakąś ilość czasu, może nawet cały rok; na modlitwę i pracę, na marzenia i plany, na porażki i na sukcesy, na picie i na trzeźwienie, na szczęście i nieszczęście, na upadki i na powstania z nich, na grzech i na nawrócenie, na zyski i straty, na kłótnie i pojednania, na powszedniość życia i na świętowanie.

I to jest najpewniejsze, że zegar, czas, tyka nas wszystkich **(*J.S. Lec*).** Nawet gdyby ktoś cały rok przespał, gdzieś w stodole, na sianie. Niczego nie jesteśmy pewni, tylko tego, że wszystko, co się w tym roku rozegra, rozegra się w czasie.

Chciałoby się powiedzieć: No to do roboty! – bo każdej sekundy szkoda. Do pracy i do modlitwy, do budującej mowy i do milczenia, do szukania sensu i unikania bezsensu, do twórczej pracy i omijania głupoty, do pięknych marzeń i ich realizacji, do miłości… Do przyjmowania każdego cierpienia z Chrystusem, z miłości do Jego Kościoła. Zegar tyka nas wszystkich, tzn. czas tyka nas wszystkich. Jednych tyka, jak prąd wysokiego napięcia, z wszystkimi tego skutkami, innych tyka, jak stwórczy palec Boga Ojca, z kaplicy sykstyńskiej, ku życiu, ku istnieniu i spełnieniu.

Więc czas okazuje się tym najważniejszym surowcem naszego życia. W czasie rozstrzyga się całe nasze życie, nasza wieczność. Mama mówi do córki: uszyję ci najpiękniejszą sukienkę; jesteś najpiękniejsza, ale w tej sukience będziesz jeszcze piękniejsza. Podobnie Pan Bóg, mówi do nas, daję ci życie, daję ci czas. Gdy cię stworzyłem, byłeś nagi, jak palec. Potem, w życiu, okryłem cię najpiękniejszym suknem; miłości i grzechu, upadku i powstania, umiłowania i nienawiści, czystości i zamętu, powołania i samotności, ludzkiego cynizmu i odrodzenia przez łaskę.

Zegar czasu i wieczności tyka nas wszystkich, jednakowo i

miarowo, każdego według jego powołania i stanu, codziennie. Panie, nasz Boże, pobłogosław nam na ten kolejny rok naszego życia. Daj nam odczuć Twoją obecność w każdej chwili i sytuacji. Prowadź każdego drogą Twojej woli, miej w opiece nasze rodziny, parafię i cały Kościół. Dla Twojej chwały.

[prob.]

Święta, święta i po świętach?



Często słyszymy te słowa z ust zapracowanych gospodyń, przejętych wieloma sprawami związanymi z przygotowaniem do świąt. Mycie okien, generalne porządki, lepienie uszek, przygotowanie świątecznych potraw. U mężów sprawa wygląda nieco lepiej. Panowie też są zapracowani, choć nie do końca to widać.

Trzeba przecież przynieść choinkę z piwnicy albo strychu, opcjonalnie podjechać do marketu budowlanego i kupić żywy egzemplarz. Dochodzi do tego jeszcze postrojenie domu i choinki na zewnątrz (bo przecież sąsiad już zrobił dekoracje, a u nas jeszcze ciemno). Oczywiście trzeba jeszcze kupić prezenty dla najbliższych. Później przychodzi dzień wigilii, a okazuje się, że karpie jeszcze w wannie pływają. Siadając wieczorem do Wieczerzy Wigilijnej jesteśmy zmęczeni, ale nawet szczęśliwi. I tylko na krótką chwilę przemyka nam przez umysł myśl: czy warto było? Ale patrząc na szczęśliwe twarze domowników odpowiadamy sobie od razu: tak, warto było.

Pojawia się tylko jedno ?ale?. Ale dla kogo to wszystko? Dla

dzieci? Męża? Żony? Teściów? Samego siebie?

Zdecydowanie nie. To wszystko ma nam pomóc w przeżywaniu tych najpiękniejszych (w ludzkim sensie najpiękniejszych) Świąt w ciągu roku. Niestety, z przykrością trzeba to przyznać, że bardzo często okazuje się, że to zewnętrzne przygotowanie przyćmiło i usunęło na bok przygotowanie wewnętrzne. Nagle sobie przypominamy, że jeszcze nie było spowiedzi, że nie byłem/byłam na żadnych roratach, że nie przemyślałem/przemyślałam jaki jest sens Świąt.

I wtedy bardzo szybko przywołane na początku powiedzenie nabiera sensu. Wtedy Boże Narodzenie staje się tylko bardziej uroczystymi dniami przeznaczonymi na spotkanie z rodziną (co oczywiście jest ważne), a później wszystko wraca do rzeczywistości ? tej szarej, w której nic się nie zmieniło i nie zmieni do następnych Świąt.

Musimy starać się jak najlepiej przeżyć wewnętrznie ten czas, aby one żyły w nas ciągle, aby zmieniały nas wewnętrznie, byśmy stawali się bogatsi w łaskę Bożą.

Nie pozwólmy sobie zabrać przyjemności Świąt, ale też nie pozwólmy sobie na opieszałość duchową. Każde Święto i Uroczystość ma nas ubogacać. Starajmy się wyciągnąć z tego czasu przed nami jak najwięcej dla siebie i dla swoich bliskich. Przede wszystkim przez nabożne przeżycie Świąt Narodzenia Pańskiego.

Ks. Michał

Przedświąteczna Praga



W minioną środę byliśmy w Pradze. Prawie pięćdziesiąt osób. Celem był *Jarmark adwentowy*, a jeszcze bardziej *Praskie Jezulatko* – figurka Dzieciątka Jezus, z XVI w. Ta malutka, cudami słynąca figurka, znajdująca się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej jest symbolem Pragi. Można ją spotkać prawie w każdym kościele w Italii, jako *Bambino Gesu di Praga,* i w wielu kościołach na świecie (także w naszym). Warto powiedzieć o śląskim kulcie tej niezwykłej figurki. Takie rzeźbione Dzieciątka, w typie praskim, z rozpostartymi rękami, były kiedyś w każdym śląskim kościele. Do dziś na Śląsku świąteczne podarunki przynosi Dzieciątko (na Śląsku prezenty dostaje się nie „pod choinkę", a ?na Dzieciątko? właśnie).

Przedświąteczny klimat stolicy Czech jest niepowtarzalny. Zresztą miasto to przez cały rok zachowuje swój niezwykły urok. Nie dziwi więc, że codziennie można tam spotkać turystów z całego świata. My byliśmy w środku tygodnia i spotkaliśmy tłumy, a cóż dopiero w sobotę, niedzielę, w zbliżające się święta Bożego Narodzenia.

W ciągu tego jednego dnia udało nam się obejrzeć chyba wszystkie najważniejsze zabytki i zakątki pięknej Pragi. Pani przewodniczka Ania wtajemniczała nas w ciekawą historię miasta. Szczerze mówiąc adwentowe jarmarki spotykaliśmy na każdym kroku. Najważniejszym punktem programu była Eucharystia, którą sprawowaliśmy w kościele Jezulatka. Figurka znajduje się w bocznym ołtarzu i posiada złotą koronę, którą ofiarował papież Benedykt XVI, podczas wizyty w Pradze w 2009 r.

Odniosłem wrażenie, że to cudowne miasto, jak obecnie wiele miast europejskich, nosi ślady ostatnich procesów cywilizacyjnych. Oprócz turystów, sporo ?nowych? obywateli, skośnookich i innych, wielokulturowa mieszanka. Widać to również w sklepach z pamiątkami. Oprócz pięknie malowanych, rodzimych pamiątek, także kryształu pod wszystkimi postaciami, można zauważyć wyraźne wpływy ?sztuki? dalekiego wschodu. W pewnym momencie wydawało mi się, że kolorowe gejsze zdominowały typowo czeski asortyment, wypierając ze sklepowych witryn kolorowe figurki Praskiego Jezulatka. Świat się zmienia na naszych oczach. Nie sposób przemilczeć wszechobecnego zjawiska ludzi żebrzących, ubogich, wyciągających rękę po jałmużnę, bezdomnych. W naszej pamięci pozostanie obraz sporej grupy ludzi, gdzieś na obrzeżach, oczekujących w głębokim cieniu rozświetlonego miasta, na miskę gorącej zupy. Kontrast miejskiego hajlajfu i skrajnego ubóstwa, bezdomności, chwyta za serce.

Praga jest bardzo blisko. W drodze modliliśmy się i śpiewali polecając Panu Bogu pokój na świecie, naszych bliskich, całą parafię. Chyba nikt nie powie, że był to dzień stracony. Może trochę męczący, bo prawie cały dzień ?na nogach?. Nowe doświadczenie świata, które poszerza duchowe i intelektualne horyzonty. Warto podróżować, by z jeszcze większą ochotą wracać do własnego domu. To by było na ten rok, a w nowym roku, jak Bóg pozwoli, jeszcze tu i tam wyskoczymy, by dalej poznawać piękno nie tak odległego świata. Pielgrzymom dziękuję! To był tylko taki przysmak, by do Pragi, może latem, wybrać się z rodziną, na 2, 3 dni.

[prob.]

Plan wizyty duszpasterskiej

Data	Ulice	Miejsce rozpoczęcia
02.01.2017 Poniedziałek	Broniewskiego, Eichendorfa, Świerkowa, Dębowa	1. Broniewskiego – od końca 2. Świerkowa – od Piaskowej
03.01.2017 Wtorek	Chopina, Norwida	1. Chopina – od Jagiełły 2. Chopina – od Broniewskiego
04.01.2017 Środa	Akacjowa, Brzozowa	1. Akacjowa – od Wolności 2. Brzozowa – od Piaskowej
05.01.2017 Czwartek	Wolności (nry parzyste), Strażacka	1. od Jagiełły 2. od końca
07.01.2017 sobota	Wolności (nry nieparzyste) Pszeniczna, Łąkowa, Jaśminowa	1. od Jagiełły 2. od końca
09.01.2017 Poniedziałek	Dworcowa, Basztowa, pl. Klasztorny	1. Basztowa – od końca 2. Dworcowa – od końca
10.01.2017 Wtorek	Mikołaja, Tuwima, Stawowa, Górna, Dolna, Kasztanowa, Zamoyskiego, Kalinowa	1. Mikołaja – od końca 2. Stawowa – od Studziennej
11.01.2017 Środa	Kasprowicza, 1 Maja, Reymonta, Matejki	1. Kasprowicza – od Dworcowej 2. Matejki – od Kani
12.01.2017 Czwartek	Ogrodowa, Sadowa	1. od Kani 2. od końca
13.01.2017 Piątek	Kani	1 i 2 od Krzanowic
14.01.2017 Sobota	Studzienna, Podlesie, Wspólna, Różana, Nowe Osiedle	1. od Wolności 2. od Podlesie
16.01.2017 Poniedziałek	Krzyżowa, Kośnego, Złota, Kopernika, Zielona	1. Krzyżowa – od Biadacza 2. od Zielonej
17.01.2017 Wtorek	Jagiełły (nry nieparzyste), Wąska	1. od strony kościoła 2. od Borek
18.01.2017 Środa	Jagiełły (nry parzyste), Nowa, Jasna, Słoneczna	1. od strony kościoła 2. od Borek
19.01.2017 Czwartek	Polna	1. od Wolności 2. od Leśnej
20.01.2017 Piątek	Leśna, Boczna, Wrzosowa, Klonowa	1. Leśna – od końca 2. Boczna – od końca
21.01.2017 Sobota	Piaskowa, Lipowa, Kwiatowa, Wierzbowa, Krótka	1. Piaskowa – od Jagiełły 2. Piaskowa – od Leśnej
22.01.2017 Niedziela	Kolęda na życzenie	

Niepokalane Poczęcie Matki Najświętszej



Wszyscy bardzo dobrze wiemy, kim jest Maryja. Wiemy, przynajmniej ogólnie, jakie było Jej zadanie w Boskim dziele zbawienia. Niejednokrotnie też powołujemy się na Matkę Kochającą zanosząc prośby i błagania do Jej Syna. I wierzymy, że się nie zawiedziemy. Bo do Matki każdy może się uciekać.

W Kościele funkcjonują dogmaty. Ogólnie rzecz ujmując można powiedzieć, że dogmat to treść naszej wiary. Dogmaty były ogłaszane na przestrzeni 2000 lat działania Kościoła. Ostatni ogłoszony w 1950 roku dotyczył Maryi i orzekał, że Maryja została wzięta do nieba z ciałem i duszą. Tych maryjnych nie mamy zbyt wiele. Jest ich dokładnie 4: o Bożym Macierzyństwie Maryi, o Dziewictwie Maryi, o Niepokalanym Poczęciu NMP, i już wspomniany, o Wniebowzięciu.

8 grudnia obchodzimy uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Zasadniczą treścią tego dogmatu jest fakt, że Maryja została poczęta bez grzechu pierworodnego. Pan Bóg zachował Ją od tego jarzma pierwszych rodziców, aby ta, która miała sprowadzić na świat Jego Syna była dziewicza w najbardziej dosłownym i intymnym sensie. Nie przeczy to jednak zachowaniu wolności przez Maryję. Bóg wiedział, co chce zrobić i do czego przeznaczyć Maryję, ale daje jej jednocześnie wybór. Kiedy

Archanioł przyszedł do Niej, nie mówi, że musi, ale że Bóg ją wybrał. To Maryja podejmuje decyzję i zgadza się na macierzyństwo, bo wiedziała jakie będą tego konsekwencje. Takie dalekowzroczne patrzenie było możliwe dzięki niezachwianej czystości od grzechu.

Warto teraz spojrzeć na siebie i zobaczyć nasze odpowiadanie na Boże wezwanie. Każdego z nas Bóg wzywa do konkretnego działania i podejmowania kroków zmierzających do Królestwa Bożego. I nie jest wymówką, że nie jesteśmy niepokalanie poczęci i grzech zniekształca nasz wzrok. Bóg zawsze daje nam łaskę rozeznania, ale daje też wolną wolę. Nigdy niczego nam nie każe. Zawsze daje wybór. Zawsze mówi: jeśli mnie kochasz, jeśli chcesz. Tak jak wobec Maryi.

Chciejmy uczyć się od Niej podążania za wolą Bożą, a może jeszcze bardziej przyjmowania tej woli w swoim życiu.

Ks. Michał.

Kto śpiewa dwa razy się modli

Wielki święty Kościoła, św. Augustyn zwykł mawiać ?Kto dobrze śpiewa dwa razy się modli?. Śpiew w Kościele jest nieodłączną częścią chwalenia i uwielbiania Pana Boga. W naszej śląskiej rzeczywistości jest to bardzo dobrze widoczne: niemal każda Msza święta jest śpiewana, świętym misteriom towarzyszą śpiewy wiernych. To wyjątek w mapie Polski. W centrum nie ma takich tradycji, dlatego warto, abyśmy o to dbali.

W nadchodzącym tygodniu będziemy obchodzili wspomnienie św. Cecylii, która jest patronką muzyki kościelnej i wszystkich tych, którzy angażują się w śpiew w Kościele. O tej świętej

wiemy bardzo mało. Jest jedną z najbardziej znanych męczennic rzymskich. Cecylia była ponoć olśniewająco piękna. Według starej tradycji z miłości do Chrystusa złożyła ślub czystości, chociaż rodzice obiecali już jej rękę również dobrze urodzonemu poganinowi Walerianowi. W przeddzień ślubu Cecylia opowiedziała narzeczonemu o swym postanowieniu i o wierze chrześcijańskiej. Ten uwierzył w Chrystusa i dał się ochrzcić.

Walerian przyprowadził do papieża także swego brata, Tyburcjusza. On również przyjął chrzest. Wkrótce potem wybuchło prześladowanie. Nakazano aresztowanie Cecylii. Żołnierze, oczarowani jej pięknością, błagali ją, by nie narażała swego młodego życia i wyrzekła się wiary. Cecylia odpowiedziała jednak: „Nie lękajcie się spełnić nakazu, bowiem moją młodość doczesną zamienicie na wieczną młodość u mego oblubieńca, Chrystusa”. Sędzia, który miał wymierzyć wyrok ponoć też błagał, aby wyparła się wiary. Próbował zmusić ją torturami, jednak Cecylia nie ustępowała. Według tej tradycji umierała przez trzy dni.

Skąd więc męczennica wiązana jest z muzyką kościelną? W obrazach często przedstawia się ją za manuałem organów. Wiemy, że organy, przynajmniej w początkach chrześcijaństwa, były uważane za instrument plugawy, bo to one towarzyszyły zabawom pogańskich elit rzymskich.

Mówi się, że nie chodzi tu o konkretne granie na instrumencie, a o wyśpiewaną pieśń. Cecylia swoim życiem i męczeńską śmiercią wyśpiewała najpiękniejszą pieśń uwielbienia, jaką może człowiek oddać Bogu.

W naszym kościele śpiewamy często. Jednak pojawiła się tendencja do *wysłuchiwania* Mszy zamiast aktywnego uczestnictwa. Może to się wiązać z brakiem śpiewnika, może to być też wynik lenistwa, może jakaś forma wstydu. Starajmy się przezwyciężać te wszystkie przeciwności i uczestniczmy aktywnie w śpiewie. Zwłaszcza wtedy, kiedy nie towarzyszy nam gra na organach. Niech nie milknie śpiew kiedy ksiądz nie może

podtrzymywać śpiewania. Ostatecznie za Liturgię jesteśmy odpowiedzialni wszyscy. Niech święta Cecylia nas wspomaga w tworzeniu piękna Mszy świętej.

Ks. Michał

Warto podróżować



Dwa tygodnie temu, w czasie trzęsienia ziemi w Italii, zawaliła się bazylika św. Benedykta z Nursji. Nursja to miejsce urodzin tego wielkiego świętego, patrona Europy. Duchowość św. Benedykta, którą najczęściej kojarzymy z słynną maksymą ?ora et labora? czyli ?módl się i pracuj?, była podstawą wielu późniejszych nurtów duchowych, intelektualnych i kulturowych jakie powstawały w Europie i na świecie. Reguła św. Benedykta była źródłem wielu innych reguł życia w Kościele i to zarówno dla duchownych jak i świeckich. Zawalenie się tej starodawnej bazyliki (X w.) to znak dla Europy, która pozbywa się kościołów i wyrzeka korzeni, na których wyrosła. Na szczęście dochodzą do nas wiadomości, że na tym miejscu powstanie nowa, jeszcze większa świątynia, która ma być ośrodkiem budzenia nowych powołań. Daj Boże! Gdyby rzeczywiście do tego doszło byłby to jeszcze większy znak, być może budzącego się do nowego życia naszego starego kontynentu.

Jednak tej pięknej bazyliki, która dotąd tam stała, już nigdy nie zobaczymy. Na szczęście niektórzy z nas mogą powiedzieć, że tam byli, że mogli ją oglądać na własne oczy, podczas

pielgrzymki, którą kilka lat temu odbyliśmy do wielu pięknych i świętych miejsc, m.in. do Asyżu (św. Franciszek), do Casci i Roccaporeny (św. Rita), i innych. Te zdarzenia, radosne i smutne, przekonują nas, że warto podróżować, warto pielgrzymować, bo świat się szybko zmienia.

Pamiętam również Asyż, sprzed trzęsienia ziemi w 1997 r., i obecnie. Pod gruzami zginął wtedy polski duchowny. Kataklizm bezpowrotnie zniszczył wiele starych i pięknych fresków w samej bazylice św. Franciszka jak również w bazylice św. Klary. Ta ostatnia po owym trzęsieniu ziemi jest nie do poznania. Wiele starych i pięknych struktur architektonicznych zamieniono nowymi. Pielgrzymi, którzy odwiedzali Asyż przed trzęsieniem ziemi i porównują to śliczne miasteczko z obecnym, dostrzegają wiele różnic. Asyż nie jest już podobny do tamtego, jest już trochę inny, zmieniony.

Jest tak wiele pięknych miejsc w samej Europie, ale i na świecie, które warto odwiedzać, warto je poznawać. Także z tych powodów, bo czasami ulegają zniszczeniu, zburzeniu. Dlatego warto podróżować, warto pielgrzymować. Jeśli tylko mamy taką możliwość, jeśli siły na to pozwalają. Św. Paweł pisze: *Przemija bowiem postać tego świata.* Można by dodać: *I zmienia się na naszych oczach,* czasami nie do poznania.

Już za tydzień wyruszymy do ?Wieliczki? i do Krakowa, by odwiedzać świat podziemny, równie piękny i bogaty. Wkrótce też pojawi się program naszej pielgrzymki na przyszły rok, znowu śladami św. Pawła Apostoła, tym razem do Grecji. Św. Paweł, którego ślady odkrywaliśmy na Malcie, pozostawił bardzo wiele swoich śladów w tym antycznym, niezwykle pięknym kraju. Warto już teraz o tym pomyśleć, bo warto podróżować, warto pielgrzymować.

Szczegóły w najbliższym czasie.

[prob.]

Nie mam czasu?



Co byś zrobił, gdybyś codziennie, do końca twojego życia dostawał 864 000 zł. Nie możesz ich wpłacić na konto, nie możesz ich zatrzymać. Po upływie doby przepadają bezpowrotnie. Oczywiście następnego dnia znowu masz te pieniądze. I następnego znowu. I znowu. Pewnie nie raz marzyliśmy o takiej sytuacji, kiedy dostajemy pieniądze i nie raz tworzyliśmy listę zakupów. Więc na co byś przeznaczył te pieniądze. Podejrzewam, że decyzje nie byłyby przemyślane. Bo po co. Przecież i tak jutro znów będą nowe pieniądze i znów będzie je można zmarnotrawić.

A teraz wyobraź sobie, że tak w rzeczywistości jest, tylko wartość nominalna jest nieco inna. Każdego dnia otrzymujemy 864 000 sekund życia. I co z nimi robimy? Inwestujemy, ktoś powie. To z pewnością. Większości z nas zależy bardzo na tym, żeby przeżyć życie dobrze, pięknie. Żeby dorobić się czegoś, zdobyć dobre wykształcenie, realizować i rozwijać swoje pasje. To co teraz napiszę z pewnością nie przysporzy mi popularności, ale powiem to: czasami marnotrawimy czas. Bardzo dosłownie marnotrawimy, bo szukając szczęścia zaczynamy to szczęście tracić. Dzisiaj obchodzimy rocznicę poświęcenia naszego kościoła. Od wielu stek lat ta świątynia służy wielu pokoleniom wiernych. Tutaj są chrzczeni, zawierają związki małżeńskie, modlą się i, co najważniejsze, przyjmują Ciało Pana Jezusa, uświęcając się. Jednak w ostatnich, nawet nie latach, a miesiącach, zauważyłem pewien schemat dotyczący właśnie naszego kościoła. Choć, szczerze mówiąc, myślę, że dotyczy to większości, o ile nie wszystkich kościołów w

Polsce. Często, a powiem nawet bardzo często, na pytanie skierowane do dzieci: czemu nie byłeś, byłaś w kościele na Mszy, odpowiadają, że nie mieli czasu. W niedzielę. Nie mieli czasu. Dorośli są nieco sprytniejsi, bo udzielają tej samej odpowiedzi, ale w sposób zakamuflowany.

W tygodniu mamy Mszę szkolną, Mszę młodzieżową. A mówiąc szczerze tych, którzy nie są zobligowani do uczestnictwa (dzieci komunijne i młodzież przygotowująca się do bierzmowania) jest naprawdę mało. Choć jeszcze na Mszy szkolnej jest trochę więcej dzieci. Dlaczego tak się dzieje? Bo nie mają czasu. Bo w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki mają basen/ szkołę muzyczną/ karate/ treningi/ kursy gotowania/ korepetycje z angielskiego/ niemieckiego, a we wtorki, czwartki i soboty kurs tańca towarzyskiego/ szkołę wokalną/ mażoretki (niepotrzebne skreślić). Dużo. Bardzo dużo. I faktycznie nie mają czasu. Uprzedzając. Nie chodzi mi o to, aby ograniczać naszym pociechom te zajęcia. Wierzę, że one będą owocowały w przyszłości. A przecież o to chodzi. Chcę tylko uzmysłowić, że niekiedy stawiamy ilość na pierwszym miejscu. A gdzie w tym wszystkim jest czas dla siebie, gdzie jest czas na to, żeby usiąść, porozmawiać o niczym, gdzie jest czas dla Pana Boga. Wydaje mi się, że zrobiła się taka moda na korepetycje i inne. Bo jeśli ktoś nie chodzi na tego typu zajęcia to jest gorszy. Starsi się pewnie ze mną zgodzą. W czasach naszej młodości nie mieliśmy takiego dostępu do zajęć pozalekcyjnych. Angielskiego trzeba było się nauczyć na lekcji, bo w domu rodzice umieli tylko po rosyjsku, pływania uczyliśmy się w rzece albo nad jeziorem, tańczyliśmy na dyskotekach, a karate było wówczas, kiedy się pokłóciliśmy z kolegami. I było miejsce na Pana Boga. I byliśmy szczęśliwi.

To samo może dotyczyć starszych i dorosłych. Tam tylko zajęcia się zmieniają. Ale brak czasu pozostaje. Na Mszę za rodziców w tygodniu nie pójdę, bo nie mam czasu, na różaniec nie pójdę, bo nie mam czasu. I tak w kółko. Tak się zaczyna. Później nie mam czasu na zakupy w tygodniu, więc w niedzielę jedziemy na

wycieczkę do centrum handlowego i już na Mszę nie ma czasu. A później nie będzie czasu dla rodziny. Zawsze rezygnujemy z tego, z czego (pozornie) nikt nas nie rozliczy. Nie dajmy sobie wmówić, że nie mamy czasu. Mamy go dużo. Musimy tylko zrewidować nasze podejście do codziennego życia. Znaleźć priorytety, którymi chcemy się kierować. Nie zmarnujmy tych 864 000 sekund, które mamy każdego dnia.

Ks. Michał.